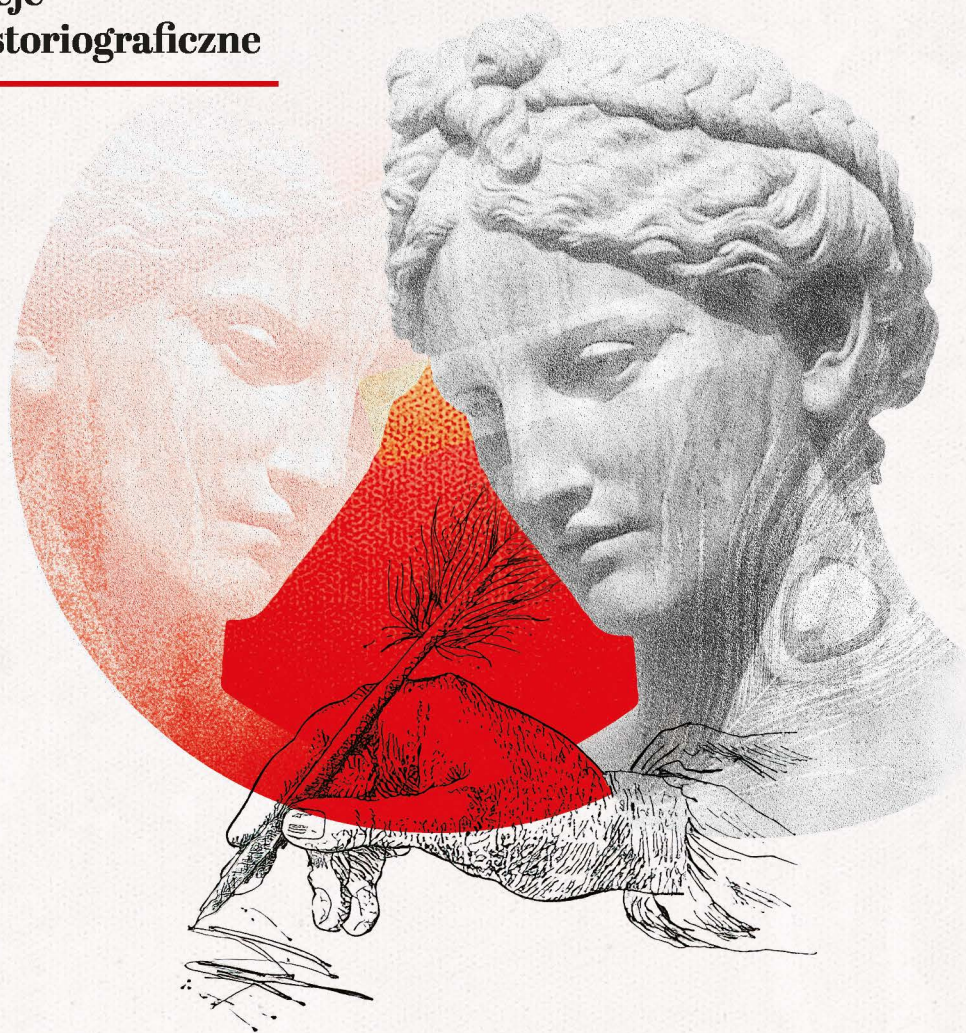


„Historio, historio, cóżeś ty za pani”

Eseje
historiograficzne



Rafał
Stobiecki



***„Historio,
historio, cóżeś ty
za pani”***



WYDAWNICTWO
UNIWERSYTETU
ŁÓDZKIEGO

[Kup książkę](#)

„Historio, historio, cóżeś ty za pani”

Eseje
historiograficzne

Rafał
Stobiecki

 WYDAWNICTWO
UNIwersytetu
ŁÓDZKIEGO

Łódź 2021

[Kup książkę](#)

Rafał Stobiecki – Uniwersytet Łódzki, Wydział Filozoficzno-Historyczny, Instytut Historii
Katedra Historii Historiografii i Nauk Pomocniczych Historii
90-219 Łódź, ul. A. Kamińskiego 27a

RECENZENT

Marcin Kula

REDAKTOR INICJUJĄCY

Natasza Koźbial

REDAKTOR WYDAWNICTWA UŁ

Bogusław Pielat

INDEKS

Bogusław Pielat

SKŁAD I ŁAMANIE

Munda – Maciej Torz

KOREKTA TECHNICZNA

Leonora Gralka

PROJEKT OKŁADKI

Sebastian Buzar

Zdjęcie wykorzystane na okładce: [https://stock.adobe.com/Kanea/Bitter/Albert Wolff](https://stock.adobe.com/Kanea/Bitter/Albert%20Wolff)

© Copyright by Rafał Stobiecki, Łódź 2021

© Copyright for this edition by Uniwersytet Łódzki, Łódź 2021

Wydane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

Wydanie I. W.10337.21.0.K

Ark. wyd. 18,5; ark. druk. 16,25

ISBN 978-83-8220-568-8

e-ISBN 978-83-8220-569-5

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

90-131 Łódź, ul. Lindleya 8

www.wydawnictwo.uni.lodz.pl

e-mail: ksiegarnia@uni.lodz.pl

tel. 42 665 58 63

[Kup książkę](#)

Mojemu Synowi Kajetanowi, historykowi

SPIS TREŚCI

Wprowadzenie	9
CZĘŚĆ I. HISTORIOGRAFIA	13
1. Historia narodowa wobec historii imperialnej. Z dziejów polsko-rosyjskich sporów historiograficznych w XIX i XX wieku	15
2. W poszukiwaniu tożsamości historiograficznej. Obraz <i>historii kobiet/gender studies</i> w wybranych współczesnych podręcznikach z dziedziny historii historiografii	47
3. Holocaust w interpretacjach historyków. Refleksje na marginesie książki Raula Hilberga	61
CZĘŚĆ II. PAMIĘĆ	75
1. Etyczne dylematy konfrontacji z przeszłością. Studium dwóch przypadków (<i>Lektor</i> Bernharda Schlinka i <i>Wydanie poprawione</i> Pétera Esterházyego)	77
2. Jak gadżety osławiają nas z przeszłością?	91
3. Jaka pamięć Polski Ludowej jest nam potrzebna?	101
4. Józef Piłsudski i jego miejsce w narodowym imaginariusz Polaków ...	117
5. Rosyjskie dylematy rozliczeń z komunistyczną przeszłością	151
CZĘŚĆ III. POLITYKA HISTORYCZNA	165
1. Mimo wszystko w obronie „polityki historycznej”	167
2. Łódzkie „boje o historię”. Z dziejów Komisji do Spraw Nazewnictwa Ulic i Placów oraz Budynków Użyteczności Publicznej	183
3. Historia zatrzymana w kalendarzu	209
4. Instytut Literacki w Paryżu – wróg Polski Ludowej	221
Słowo do Czytelnika	233
Bibliografia (wybór)	235
Indeks osobowy	247

WPROWADZENIE

Historio, historio/ cóżeś ty za pani,/ że przez ciebie giną,/ że przez ciebie giną/ chłopcy malowani./ Orszaki, dworaki,/ szum pawich piór!/ Historio, historio,/ czarna dyskoteka,/ nie pozwalasz wytchnąć/ ludziom ani wiekom./ Orszaki, dworaki,/ szum pawich piór!/ Historio, historio,/ cóżeś ty za matnia,/ pchamy się na scenę,/ a to jeszcze szatnia./ Orszaki, dworaki,/ szum pawich piór!/ Historio, historio,/ tania z ciebie dziewczka,/ miała być canzona,/ a jest stara śpiewka./ Orszaki, dworaki,/ szum pawich piór!/ Historio, historio,/ jaka w tobie siła,/ żeś ty całe światy/ z mapy pozносиła./ Orszaki, dworaki,/ szum pawich piór!/ Historio, historio,/ tyle w tobie marzeń,/ bywa, że cię piszą/ kłamcy i gówniarze./ Orszaki, dworaki,/ szum pawich piór!/ Historio, historio,/ ty żarłoczny micie,/ co dla ciebie znaczy/ jedno ludzkie życie?

Agnieszka Osiecka, *Historia*

Tytuł książki świadomie nawiązuje do wartego przypomnienia wiersza Agnieszki Osieckiej, który posłużył mi także jako motto do tych kilku słów wprowadzenia¹.

Poetka odsłania przed nami tę twarz historii, której często nie chcemy widzieć, którą podświadomie odrzucamy. Nie dostojnej muzy Klio, ale historii będącej ciężarem, obezwładniającej, pretensjonalnej, bezwzględnej, oskarżającej. Wiersz A. Osieckiej interpretuję jako ostrzeżenie, groźne *memento*, skierowane także do nas – historyków. Na myśl przychodzą inne mocne słowa pod adresem przeszłości i jej złowieszczej niekiedy mocy, jak choćby te, pochodzące z lat trzydziestych wieku XX, autorstwa francuskiego poety Paula Valéry o historii „jako najniebezpieczniejszym produkcie chemii intelektu”. W innym nieco kontekście wtórował mu James Joyce, autor aforyzmu, że: „Historia jest nocną zmorą, z której staram się przebudzić”.

Ale jest jeszcze inna twarz przeszłości. To historia pokrzepiająca, przeszłość jako bajka opowiadana przez zwyczajców i moralistów, w gruncie rzeczy niewiele

¹ Sama Osiecka odwołuje się, jak doskonale wiemy, do znanej pieśni żołnierskiej *Wojenko, wojenko*. Pierwsza jej zwrotka brzmi następująco: „Wojenko, wojenko, cóżeś ty za pani, że za tobą idą, że za tobą idą Chłopcy malowani?” Powstała na bazie ludowej melodii w latach I wojny światowej, jako jedna z pieśni legionowych. Autorami słów byli, według różnych źródeł: Feliks Gwiżdż, Henryk Zbierzchowski, Edward Słoński lub Józef Obrochta-Maćkulin.

znacząca poza samą sobą. To wizerunek historii idealnej, która czyni z nas bohaterów, „zawsze zdążających z pomocą”, potrafiących współodczuwać. Historii, która stanowi powód do dumy, historii wyróżniającą nas spośród innych. Historii będącej schronieniem dla megalomanii narodowej, leczącej z historycznych kompleksów.

Zdając sobie sprawę z pewnej przewrotności, która towarzyszy naszym zmaganiom z historią, w niniejszej pracy chciałbym upomnieć się o ten rodzaj historii, który przeciwstawia się dwóm wcześniej wymienionym. Zwrócić uwagę na potrzebę historii refleksyjnej, krytycznej, świadomej swoich ograniczeń.

Żyjemy w czasach dyktatury teraźniejszości. Współczesna kultura dokonuje swego rodzaju gwałtu na wiedzy historycznej. Bez opamiętania ją aktualizuje, wymaga od niej jednoznacznego potwierdzenia współczesnych racji. Próbuje nakładać na nią prawne ograniczenia. Chorwacka powieściopisarka Dubravka Ugrešić, pisząc o swoich doświadczeniach związanych z wykładami na Wolnym Uniwersytecie w Berlinie w 2006 r., zauważyła: „Histeria wokół przeszłości wciąż trwa, przeszłość to ulubiona guma do żucia intelektualistów, historyków, pisarzy, akademików, mediów i polityków”².

Mnie tymczasem, podobnie jak części moich Koleżanek i Kolegów, bliska jest historia uprawiana w duchu *slow science*. W opublikowanym w roku 2010 *The Slow Science Manifesto* stwierdzono m.in.:

Jesteśmy naukowcami. Nie blogujemy. Nie twitterujemy. Nie spieszymy się. Nie zrozum nas źle – mówimy „tak” przyspieszonej nauce początku XXI wieku. Mówimy „tak” ciąglemu napływowi publikacji w czasopismach recenzowanych i ich wpływowi; mówimy „tak” dla blogów naukowych, potrzeb związanych z mediami i PR [...] Utrzymujemy jednak, że to nie może być wszystko. Nauka potrzebuje czasu, żeby pomyśleć. Nauka potrzebuje czasu na czytanie i czasu na porażkę. Nauka nie zawsze wie, co w danej chwili należy robić. Nauka rozwija się niepewnie, wykonując gwałtowne ruchy i nieprzewidywalne skoki do przodu. Jednak w tym samym czasie skrada się po bardzo wolnej skali czasowej, na którą musi się znaleźć miejsce i której należy oddać sprawiedliwość³.

Prezentowany Czytelnikowi tom zbiera różne teksty publikowane w latach 2011–2018. Ideą spajającą zebrane w tej książce artykuły jest przeświadczenie

² D. Ugrešić, *Nowi barbarzyńcy*, „Gazeta Wyborcza”, 12–13 V 2007.

³ Podaję za E. Domańską, *Sprawiedliwość epistemiczna w humanistyce zaangażowanej*, „Teksty Drugie” 2017, nr 1, s. 56. Cały tekst na stronie <http://slow-science.org/> (dostęp: 20 I 2021, tłumaczenie różni się nieco w kilku miejscach od zacytowanego fragmentu). Do części tego cytatu odwołał się także Jan Pomorski w referacie prezentującym założenia XX Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Lublinie; tenże, *O potrzebie środowiskowej autorefleksji. Założenia i podstawa programowa XX Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich*, <http://xppzhp.umcs.lublin.pl/#odezwa> (dostęp: 23 II 2021).

o różnych formach obecności przeszłości w kulturze. W zależności od kontekstu może ona służyć celom poznawczym, emancypacyjnym, ludycznym czy propagandowym. Ów nadmiar historii i różne użytki, które z niej czynimy, są znakiem epoki.

Staralem się zjawisko to pokazać na przykładach odwołujących się do różnych źródeł. Nieprzypadkowo zatem w książce pojawiają się prace profesjonalnych badaczy, wypowiedzi polityków, miejsca pamięci, literatura piękna, podręczniki, literatura propagandowa, kalendarze i historyczne gadzety. Takie zestawienie może się niektórym wydawać dyskusyjne. Moją intencją było zwrócenie uwagi, w jak różny sposób historia towarzyszyła nam i towarzyszy w życiu codziennym, kiedy czasem nawet nie zdajemy sobie z tego sprawy. Odwołania do przeszłości są wszechobecne. W klasycznej, dziś nieco zapomnianej pracy o używaniu i nadużywaniu historii, francuski badacz Marc Ferro tak o tym pisał:

Nasze wyobrażenia o innych ludziach, lub o nas samych, odzwierciedlają historię, której nauczono nas w dzieciństwie. Ta historia naznacza nas na całe życie. Jej obraz, który dla każdego z nas jest odkryciem świata, przeszłości społeczeństwa, obejmuje wszystkie nasze przemijające lub stałe opinie, tak że ślady naszych pierwszych pytań, naszych pierwszych emocji pozostają niezatarte⁴.

Przedrukowane w tomie prace, jak z pewnością zauważy Czytelnik bliżej zaznajomiony z twórczością piszącego te słowa, nie mieszczą się w głównym nurcie jego zainteresowań. Powstawały niejako na marginesie. To nie znaczy, że uważam je za mniej ważne. To teksty pisane do prac zbiorowych, referaty na konferencje, efekt uczestnictwa autora w projektach badawczych. Mają zróżnicowany charakter gatunkowy. Od artykułu naukowego, przez esej, po artykuł recenzyjny. Nie wszystkie były pisane dla Czytelnika polskiego. Na potrzeby tej edycji zostały przeredagowane, uzupełnione o pewne nowe wątki, wreszcie o najnowszą bibliografię. Staralem się nie ingerować za bardzo w ich treść, bo wówczas pojawiłoby się niebezpieczeństwo rozbicia ich, jak mi nie mam, spójnej konstrukcji. W związku z tym przyszedł mi do głowy pomysł, aby każdorazowo uzupełnić je o *postscriptum*, stanowiące niejako współczesny, formułowany po latach komentarz. W zależności od tematyki szkicu, uwagi te mają różny charakter.

Teksty zdecydowałem się podzielić na trzy, dopełniające się części. Pierwsza z nich dotyczy historiografii, druga koncentruje się na zjawisku pamięci zbiorowej/pamięci historycznej, trzecia grupuje wypowiedzi na temat szeroko dyskutowanej ostatnio kategorii „polityki historycznej”, tej dawnej i tej współczesnej. Dokonany przeze mnie wybór jest z pewnością interesowny. Wyrasta z przeświadczenia, że przywoływane w książce teksty nie straciły na aktualności – mówią coś o kondycji współczesnej, szeroko rozumianej historiografii i jej

⁴ M. Ferro, *The Use and Abuse of History or how the Past is Taught*, London 1984, s. VII.

okolicach oraz dylematach towarzyszących autorowi. Nieskromnie napiszę, że mam nadzieję, że tak połączone będą stanowiły pewną całość i być może nabiorą nieco innych sensów.

Całość została uzupełniona o informację o pierwodrukach, bibliografię i indeks osobowy.

Za życzliwą i wspierającą lekturę całości dziękuję prof. Sławomirowi M. Nowińskiemu. Podziękowania zechce przyjąć także recenzent – prof. Marcin Kula.

Książka ukazuje się dzięki wsparciu finansowemu Pani Rektor – prof. Elżbiety Żądzińskiej i Dziekana Wydziału Filozoficzno-Historycznego prof. Macieja Kokoszki, za co jestem im niezmiernie wdzięczny.

Łódź, marzec 2021

CZĘŚĆ I

HISTORIOGRAFIA

1. HISTORIA NARODOWA WOBEC HISTORII IMPERIALNEJ Z DZIEJÓW POLSKO-ROSYJSKICH SPORÓW HISTORIOGRAFICZNYCH W XIX I XX WIEKU¹

1.1. Miejsce sporu, główni bohaterowie, ramy chronologiczne

Przez lata historycy przyczyniali się przede wszystkim do wzmacniania poczucia tożsamości grup i społeczeństw ludzkich, niekiedy do ich antagonizowania w kategoriach „my” i „oni”. Współczesny świat wymaga czego innego. Stawia przed historykiem inne cele. Winien on raczej pośredniczyć w dialogu pomiędzy odmiennymi kulturami, pokazywać występujące między nimi różnice i podobieństwa. Czyniąc to musi być jednak świadomy towarzyszących mu ograniczeń, akceptować nie dającą się zniwelować odmiennność i inność kulturowych doświadczeń. Ta nowa rola historyka, nie kodyfikatora wielkości danej kultury, narodu, rasy czy klasy, ale raczej tłumacza i mediatora między nimi wydaje się cennym drogowskazem na drodze prowadzącej do przywrócenia wiedzy o przeszłości jej społecznego znaczenia.

Jak trudne jest to zadanie pokazuje niniejszy tekst. Jest on próbą zderzenia ze sobą dwóch dyskursów historiograficznych na temat jednego terytorium, będącego przez lata obszarem spornym między Polakami i Rosjanami. To dwaj główni aktorzy. Ale przecież pamiętać należy, że spór polsko-rosyjski toczył się niejako ponad głowami większości mieszkańców interesujących mnie ziem – Białorusinów, Litwinów, Ukraińców czy Łotyszy. Z czasem, mniej więcej od przełomu XIX i XX wieku swoje miejsce w nim próbowały zaznaczyć zatem także inne

¹ Pierwotna, angielska wersja tego tekstu *National History and Imperial History: A Look at Polish-Russian Historiographical Disputes on the Borderlands in the Nineteenth and Twentieth Centuries* ukazała się w tomie *Disputed Territories and Shared Pasts. Overlapping National Histories in Modern Europe*, eds. by T. Frank and F. Hadler, Palgrave Macmillan, London 2011, s. 125–151 będącym szóstym tomem serii *Writing the Nation: National Historiographies and Making of Nation States in 19th and 20th Century Europe*. Ze względu na objętość tekstu liczba przypisów została ograniczona do minimum. Czytelniczka zainteresowanej podjętą w tekście tematyką odsyłam do zamieszczonej na końcu bibliografii.

historiografie narodowe – przede wszystkim ukraińska i litewska². Stworzyło to sytuację, w której w odniesieniu do tego samego obszaru nakładały się na siebie różne opowieści historyczne, zwykle pozostając w konflikcie, tylko niekiedy ze sobą korespondując. Z perspektywy głównych aktorów – historyków polskich i rosyjskich, przynajmniej przez większość czasu, było to starcie strony silniejszej – historiografii rosyjskiej, wspartej pomocą własnego państwa i jego infrastrukturą, i słabszej – historiografii polskiej, reprezentującej interesy narodu pod zabarami. Z tego punktu widzenia, ale także innych przyczyn, była to zatem konfrontacja historiografii narodowej i dziejopisarstwa imperialnego, choć to ostatnie, co najmniej od połowy wieku XIX, odwoływało się także do retoryki nacjonalistycznej³. Czy też, jeśli chcielibyśmy pozostać mimo wszystko w konwencji etnocentrycznej, można ją interpretować w kategoriach rywalizacji imperialistycznego, agresywnego nacjonalizmu rosyjskiego i obronnego, skoncentrowanego na zachowaniu tradycji i tożsamości nacjonalizmu polskiego.

Spotkanie z Innym było zawsze i jest do chwili obecnej silnie zakodowane w kulturze, można zaryzykować tezę, że należy ono do najbardziej fundamentalnych doświadczeń ludzkiej egzystencji. Jak wielokrotnie podkreślano, to właśnie dzięki Innemu możemy przecież zdefiniować siebie. Jednym z wielu miejsc spotkania z Innym były przez lata obszary leżące na uboczu głównych centrów kulturowych, w swego rodzaju zaścianku Europy. Z geograficznego punktu widzenia od północy ich granicą była linia wybrzeży Bałtyku, na południu, czy raczej południowym zachodzie linię graniczną stanowiły rzeki Dniestr i Zbrucz. Na zachodzie od innych terytoriów oddzielała ten obszar linia rzek Bug i Niemen, na wschodzie zaś linia Dniepru. Ziemie te należały do zlewisk Morza Czarnego i Morza Bałtyckiego. Stąd też pojawiająca się niekiedy w dyskursie politycznym nazwa Międzymorza. Większość stanowiły rozległe niziny, na północy przerywane pasmem wzgórz morenowych. Na południowym zachodzie tereny były pagórkowate i wyżynne, klimat zróżnicowany. Na południu ciepły, suchy, o dużym nasłonecznieniu, w części środkowej i północnej umiarkowany, w części północno-wschodniej zdecydowanie chłodniejszy, kontynentalny. Różnorodność klimatu i środowiska geograficznego, gleb i roślinności doprowadziła do uformowania się kilku wyraźnie odmiennych regionów. Miała też wpływ na typy antropologiczne, temperament i mentalność mieszkańców tych obszarów.

² Z uwagi na ramy artykułu poglądy historyków ukraińskich, litewskich, białoruskich i innych narodów zamieszkujących ziemie dawnej Rzeczypospolitej nie zostały uwzględnione. Wymagałoby to napisania zupełnie innego tekstu.

³ Pogląd ten nawiązuje do tezy obecnej w literaturze dotyczącej przeszłości rosyjskiej, że Rosja w swej nowożytniej historii nigdy nie była narodem w zachodnim rozumieniu tego terminu, ale od początku była imperium. Zob. np. G. Hosking, *Russia: People and Empire 1552–1917*, London 1997.

Dla losów interesujących mnie obszarów przełomowe znaczenie miały rozbiory Rzeczypospolitej w drugiej połowie XVIII stulecia. W 1795 r. na mocy decyzji trzech mocarstw – Austrii, Prus i Rosji Rzeczpospolita zniknęła z mapy Europy, natomiast jej tereny wschodnie dostały się pod władanie rosyjskie. W rezultacie I rozbioru (1772) Rosja zagarnęła 93 tys. km² i 1,3 mln ludności (są to dane szacunkowe), na podstawie drugiego (1793) było to odpowiednio 250 tys. km² i ponad 3 mln ludności, wreszcie na mocy III rozbioru (1795) pod panowanie rosyjskie przeszło 120 tys. km² i 1,2 mln ludności. W sumie zatem imperium rosyjskie przyłączyło 463 tys. km² i ponad 5,5 mln ludności. Zabór rosyjski objął około 63% powierzchni dawnego państwa polsko-litewskiego.

Cechą charakterystyczną ziem wschodnich dawnej Rzeczypospolitej, a od 1795 r. obszarów będących częścią imperium Romanowych, była ich wielokulturowość. Na czym polegała? Zamieszkała tam ludność miała w niewielkim stopniu wykształcone poczucie świadomości narodowej. Z dzisiejszego punktu widzenia, w kwestiach identyfikacji narodowej istniało na tym obszarze wiele możliwości. Od bezrefleksyjnego indyferentyzmu do postaw świadomych, od poczucia odrębności lokalnej do narodowej. W przypadku spolonizowanej szlachty – narodu politycznego, dominowały postawy określane mianem *gente Ruthenus natione Polonus* lub *gente Lithuanus natione Polonus*. W przypadku ludności chłopskiej, charakterystycznym zjawiskiem było istnienie ludności, która sama siebie określała mianem „tutejszych” czy „miejscowych”. Sytuacja ta zaczęła ulegać zmianie w drugiej połowie XIX w. pod wpływem narodzin ruchów narodowych – litewskich i ukraińskich, które wyrastały jako sprzeciw wobec narzucanej części mieszkańców z jednej strony polskości, z drugiej rosyjskości⁴. Ludność przynależała

⁴ Trudno prześledzić zmiany w tym zakresie, albowiem w Rosji carskiej przeprowadzono tylko jeden spis powszechny – w 1897 r. Wykazał on, że w Kraju Północno-Zachodnim struktura narodowościowa wyglądała następująco: Białorusini (55%), Żydzi (14%), Litwini (14%), Polacy (5,6%), Rosjanie (5%), Łotysze i Ukraińcy (po 3%). Jeśli chodzi o Kraj Południowo-Zachodni, to dane te wyglądały następująco: Ukraińcy (61,7%), Żydzi (13,4%), Polacy (9,9%), Rosjanie (2,7%). W obu przypadkach historycy polscy podają, że liczby dotyczące ludności polskiej zostały celowo zaniżone. O pozycji Polaków na tych obszarach decydowała także w istotnym stopniu struktura własności ziemskiej. Np. na Wileńszczyźnie, Grodzieńszczyźnie i Kowieńszczyźnie w rękach polskich znajdowało się ponad 60% ziemi. W innych rejonach było to ok. 50%. Podobnie było w Kraju Południowo-Zachodnim. We wszystkich trzech guberniach – wołyńskiej, podolskiej i kijowskiej do Polaków należała 1/3 wszystkich gruntów. To wszystko nie zmienia faktu, że na całym interesującym mnie obszarze Polacy i Rosjanie stanowili mniejszość. W okresie międzywojennym w tej części II Rzeczypospolitej, która leżała na wschód od Bugu Ukraińcy i Białorusini stanowili zwykle powyżej 50% mieszkańców. Wyjątek to miasta. Duże (Wilno, Lwów) zamieszkałe były przez większość polską, średnie i małe zdominowała ludność żydowska.

do różnych wyznań. Początkowo zdecydowanie dominowały: grekokatolicyzm, rzymski katolicyzm, prawosławie i judaizm. Jednak w 1839 r. władze rosyjskie doprowadziły do kasaty Kościoła unickiego. W rezultacie tego kroku zdecydowaną przewagę uzyskało prawosławie, szczególnie na południowym zachodzie. Religia była na wspomnianych obszarach niezwykle ważnym elementem identyfikacji. Wspomniani przedstawiciele ludności tutejszej na pytanie „kim jesteś?” odpowiadali: „jestem z narodu katolickiego” albo „jestem z narodu prawosławnego”. Wreszcie obszary te były niezwykle mozaiką językową. Według szacunkowych danych z około 1900 r. jedynie 15–20% ludności posługiwało się językiem literackim: polskim, ukraińskim, rosyjskim, litewskim, łotewskim. Reszta porozumiewała się gwarami ludowymi, w tym przejściowymi: białorusko-ukraińską, polsko-białoruską, ukraińsko-polską, litewsko-białoruską. Wielu mieszkańców na co dzień i od święta używało różnych języków. Inaczej mówili w domu, inaczej w karczmie, jeszcze innego języka używali w świątyni.

Od przełomu wieku XVIII i XIX historia interesujących mnie obszarów została, używając określenia XX-wiecznego polskiego publicysty i krytyka – Jerzego Stempowskiego „spuszczona z łańcucha”. Kluczowe znaczenie miało w tym kontekście kilka wydarzeń. Pierwszym z nich były wspomniane już rozbiory Rzeczypospolitej. Zadecydowały one o końcu ciekawego eksperymentu polityczno-ustrojowego jakim była Rzeczpospolita Obojga Narodów, a jednocześnie wprowadziły niejako Rosję do Europy. Kontynuacją tego ostatniego procesu stały się epopeja napoleońska i decyzje kongresu w Wiedniu w 1815 r. Przesunęły one granice imperium Romanowych jeszcze dalej na zachód. Drugim była I wojna światowa, która zadecydowała o upadku Rosji carskiej, rewolucji i odrodzeniu państwa polskiego. Po jej zakończeniu ogromne obszary na wschodzie stały się miejscem rywalizacji kilku powstających tam państw. Decydującą rolę w tych walkach odgrywały jednak Polska i bolszewicka Rosja. W wyniku konfliktu z lat 1919–1920, na mocy traktatu ryskiego z marca 1921 r., ziemie sporne zostały podzielone między bolszewicką Rosję i II Rzeczpospolitą. Nowa granica między Polską a ZSRR biegła mniej więcej wzdłuż linii II rozbioru Rzeczypospolitej z 1793 r. Obie strony, z różnych zresztą powodów, zignorowały narodowe aspiracje Ukraińców i Białorusinów. Litwinom udało się odbudować własną państwowość, ale bez miasta Wilna – historycznej stolicy Wielkiego Księstwa Litewskiego, które stało się częścią państwa polskiego. Wreszcie trzecim decydującym wydarzeniem był wybuch II wojny światowej i leżący u jej genezy, zawarty 23 sierpnia 1939 r. układ Ribbentrop–Mołotow wraz z dołączonym do niego tajnym protokołem rozgraniczającym strefy wpływów. Granica radziecka przesunęła się na linię Bugu (w okresie II wojny światowej zaczęto powszechnie używać terminu linia Curzona). Tereny te zostały włączone do Białoruskiej i Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej, natomiast Wilno bolszewicy przekazali, jak się miało okazać na krótko, Litwie. Dla Rosjan było to zbliżenie się do granic z 1914 r. i potwierdzenie mocarstwowych aspiracji ZSRR pod rządami Stalina.

Dla Polaków wspomniany układ stał się symbolem IV rozbioru Polski. Potwierdzeniem tych zmian były decyzje konferencji w Jalcie, ostatecznie sankcjonujące przesunięcie granic ZSRR do linii Bugu i pozbawiające Polskę blisko połowy jej terytorium według stanu z września 1939 r. Wreszcie ostatnie zmiany dokonały się u schyłku ubiegłego stulecia, kiedy to po rozwiązaniu ZSRR (1991) tereny będące przedmiotem wielowiekowej rywalizacji polsko-rosyjskiej weszły w skład niepodległej Łotwy, Litwy, Białorusi i Ukrainy. Tak w wielkim skrócie przedstawiały się polityczne losy obszarów będących przedmiotem niniejszego szkicu. One też, chcąc nie chcąc, przynajmniej symbolicznie, wyznaczają chronologiczne ramy podjętej analizy dwóch dyskursów historiograficznych.

1.2. Przedmiot sporu – uwagi semantyczne

Jeżeli nawet odrzucimy poglądy radykalnych zwolenników postmodernizmu twierdzących, że wszelka rzeczywistość ma charakter językowy, to przecież nie sposób dzisiaj zakwestionować tezy, że to właśnie na poziomie semantycznym można w sposób wyraźny zaobserwować konflikty przenoszone potem na inne dziedziny życia. W tej, niejako pierwotnej, sferze ujawniają się w sposób niekiedy najbardziej spektakularny stereotypy, uprzedzenia, szczególnie te o charakterze etnocentrycznym. Nie inaczej było też w przypadku interesujących mnie obszarów, leżących, w pewnym uproszczeniu, i na rubieżach Europy, i gdzieś między, w tym przypadku między Polską i Rosją.

Polacy owe ziemie dawnej Rzeczypospolitej, będące częścią zaboru rosyjskiego, nazywali różnie. Początkowo dominowała nazwa *Ziemie Zabrane* lub *Prowincje Zabrane*. W określeniu tym wyraźnie dostrzec można nie tylko emocjonalny kontekst, ale także polskie aspiracje do wspomnianych obszarów. Nazwa sugerowała ich przyszły powrót do macierzy. Rzadziej mówiono o ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego i Rusi w znaczeniu Ukrainy. W połowie lat trzydziestych XIX stulecia zaczyna się także upowszechniać inne słowo – *Kresy*, obowiązkowo pisane dużą literą. Z czasem zaczyna ono zdecydowanie dominować nad innymi. W epoce porozbiorowej kategoria *Kresów* posiadała stosunkowo stały zakres znaczeniowy. Tym mianem określano najczęściej pozostały poza Królestwem Polskim obszar zaboru rosyjskiego lub też tereny leżące na wschód od zwartego obszaru zaludnienia polskiego. Z czasem nabrało ono treści silnie ideologicznych, podkreślających polskie prawo do panowania na tych rozległych obszarach w imieniu słabiej rozwiniętych narodów „kresowych”. Miało zatem wydźwięk zarówno antyrosyjski, jak i antyukraiński czy antylitewski. W latach międzywojennych *Kresy* były synonimem ziem znajdujących się na skraju państwa polskiego, ale pozostających jego integralną częścią. Związane to było m.in. z dominacją w oficjalnym dyskursie koncepcji Polski Jagiellońskiej, podkreślającej centralne miejsce odrodzonego państwa w Europie Środkowo-Wschodniej oraz polskie aspiracje terytorialne na

wschodzie. W tym samym czasie w odniesieniu do interesujących mnie obszarów zaczęły pojawiać się obowiązujące do dzisiaj nazwy Litwa, Białoruś, Ukraina, w znaczeniu państwa – narodu, czyli ojczyzny ideologicznej.

Po 1945 r. pojęcie *Kresy* niejako wchłonęło tereny, których wcześniej do nich nie zaliczano. Nastąpiło przesunięcie przestrzeni *Kresów* do linii wyznaczonej przez decyzje konferencji w Jalcie i Poczdamie. W tym kontekście np. Lwów stał się miastem kresowym. Oznaczało to początek długiej mentalnej przemiany, która zaowocowała z czasem ostatecznym pogodzeniem się Polaków z utratą tej części ich dawnego państwa i terytorium narodowego, która znajduje się na wschód od linii Bugu. Jednocześnie po II wojnie światowej słowo *Kresy* praktycznie zniknęło z oficjalnego dyskursu politycznego i historycznego w kraju, jako mające wyraźną wymowę antyradziecką i antyrosyjską. Było to związane z krytyką i stopniową marginalizacją idei Polski Jagiellońskiej, w której miejsce pojawiła się koncepcja Polski Piastowskiej, przesuwająca centrum ziem polskich ze wschodu na zachód, o silnym ostrzu antyniemieckim. Pojęcia *Kresy* używano jedynie w środowiskach emigracyjnych. Obecnie nazwa ta, pozbawiona większości treści ideologicznych, funkcjonuje jako „równoważnik nazwy geograficznej, zakresem swym obejmujący kilka regionów, kilka krain, kilka nawet obszarów etnicznych, uznanych jednak za obszar polskiej swojskości”⁵.

Wspomniane określenia były nie do zaakceptowania dla strony rosyjskiej. To co dla Polaków było *Ziemiemi Zabranymi*, dla Rosjan stało się synonimem *Ziem Odzyskanych*. W stosunku do ziem dawnej Rzeczypospolitej podkreślano, że ich przyłączenie było częścią państwowotwórczego programu „zbierania ziem ruskich”. Pojęcie kresów wschodnich zastępowano określeniem zachodnich rubieży. Było rzeczą charakterystyczną, że także w języku rosyjskim nie stosowano jednej nazwy dotyczącej interesujących mnie obszarów. Oficjalnie obowiązywała nomenklatura: Kraj Północno-Zachodni na określenie Litwy i Białorusi oraz Kraj Południowo-Zachodni w znaczeniu Kijowszczyzny. Używano także określenia niejako łączącego dwa poprzednie – Kraj Zachodni. Nazywano te tereny również guberniami zachodnimi lub też guberniami litewskimi, ruskimi i białoruskimi, co jednak z czasem, po 1840 r., zostało zakazane, albowiem podkreślało ich nierosyjski charakter.

Obok tego nazewnictwa, odnoszącego się przede wszystkim do sfery administracyjnej, wiek XIX przyniósł narodziny koncepcji legitymizujących rozwój imperium rosyjskiego. Wyrastały one z historycznego utożsamienia dwóch kategorii – *Rusi* i *Rosji*⁶. W Rusi Kijowskiej politycy i historycy zaczęli dostrzegać ko-

⁵ J. Kolbuszewski, *Kresy*, Wrocław 2002, s. 12.

⁶ Abstrahuję w tym miejscu od głębszych różnic dotyczących pojęć *Ruś* (*Rus*) i *Rosja* (*Rossija*) oraz *ruski* (*russkij*) i *rosyjski* (*rossijskij*). W tym pierwszym przypadku mamy do czynienia z nieakceptowanym przez część historyków, m.in. ukraińskich i polskich, zawłaszczeniem dziedzictwa Rusi Kijowskiej przez Rosję. W tym drugim należy odróż-

lebkę współczesnej – XIX-wiecznej państwowości rosyjskiej. Pojawiają się zatem wizje potrójnej Rosji (Rusi) obejmującej swoim obszarem Wielką Rosję, czyli w pewnym uproszczeniu Wielkie Księstwo Moskiewskie, Małą Rosję na określenie Ukrainy oraz Białą Rosję w znaczeniu Białorusi. Ta potrójna Rosja (Ruś) „stawiała się w marzeniach panslawistów jedną i tą samą ojczyzną, która w przyszłości objąć miała wszystkich innych Słowian”⁷. Obok tej wizji obowiązywała inna, w dużym stopniu z nią korespondująca, którą można nazwać dualistyczną. Mam na myśli podział na Rosję (Ruś) Wschodnią i Zachodnią. Ta ostatnia była, zdaniem myślicieli rosyjskich, częścią ziem ruskich, które od XIV do XVIII w. były zniewolone przez państwo obce.

Po rewolucji 1917 r., mimo zmian w oficjalnej nomenklaturze – powstanie „siostrzanych” radzieckich republik – litewskiej, białoruskiej i ukraińskiej, w mocy pozostała większość XIX-wiecznych argumentów za pomocą których uzasadniano radzieckie (rosyjskie) prawo do panowania nad wspomnianymi obszarami. W tym sensie ZSRR przejął w dużym stopniu, szczególnie od okresu jedynowładztwa Stalina, mocarstwową retorykę Rosji Romanowych. W latach następnych różne nurty rosyjskiej myśli politycznej – zarówno te krajowe, jak i emigracyjne – podkreślały np. trwałość, oparty na kulturowej, historycznej i politycznej jedności związek Rosji i Ukrainy. Wydarzenia z dwóch pierwszych dekad XXI wieku na Ukrainie (pomarańczowa rewolucja, interwencja w Donbasie oraz aneksja Krymu), pokazują dobitnie, że współczesna polityka rosyjska bardzo często bazuje na tym właśnie sposobie myślenia.

Wspomniane uwagi dowodzą, że obszar ten był różnie nazywany w zależności od tego kto, kiedy i co o nim mówił. Nie ulega wątpliwości, że taka sytuacja musiała być i *de facto* była zarzewiem wieloletniego konfliktu, który podzielił Polaków i Rosjan.

1.3. W kręgu dyskusji historiograficznych

Zagadnienie wzajemnego przenikania i nakładania się na siebie różnych opowieści historycznych dotyczących tego samego obszaru może być z pewnością badane z rozmaitych punktów widzenia. Ze względu na ograniczone ramy eseju dalszą część wywodów chciałbym skoncentrować wokół trzech zasadniczych

nić pojęcie *russkij*, wiążące się z identyfikacją narodową, od *rossijskij* mające konotację państwową. Więcej na ten temat zob. E. Thompson, *Trubadurzy imperium. Literatura rosyjska i kolonializm*, Kraków 2000, wyd. angielskie *Imperial Knowledge. Russian Literature and Colonialism*, London 2000.

⁷ D. Beavois, *Spory historyków (Francja, Rosja, Polska) wokół Ukrainy-Rusi*, [w:] *Historia Europy Środkowo-Wschodniej*, red. J. Kłoczowski, Lublin 2000, t. 2, s. 49. Zob. także wydanie francuskie, które ukazało się w serii *Nouvelle Klio*.